

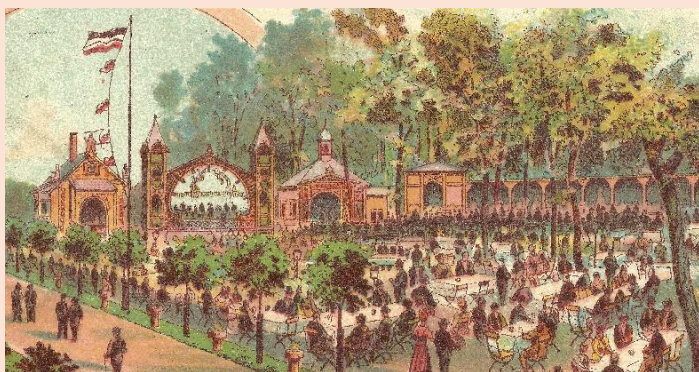
## Słodyczowo-kawowa podróż w czasie i przestrzeni

Bohaterami tej opowieści jest piernikajkowy bohater TORaś<sup>1</sup> i jego goście z Bydgoszczy przybyli, a tematem – ich słodyczowo-kawowa podróż w czasie i przestrzeni, która wiodła od Szosy Bydgoskiej do miasta, z wypadem na skraj Mokrego i Chełmińskiego Przedmieścia, bo dalej do Chełmna jechali. Bydgoszczanom przewodziła kawo-maniaczka Melitta, imienniczka pani domu, która zasłynęła jako wynalazczyni papierowego filtra do kawy<sup>2</sup>. Tym razem TORaś odpuścił sobie i wizytatorom pierniczane dygresje, jako że słodko-korzenne historie podczas poprzedniej podróży poznawali.

Teraz bydgoszczanie postanowili poszukać odpowiedzi na nurtujące ich inne toruńsko-słodkie pytania, w czym pomóc miał TORaś, doskonale znający swoje miasto:

- Gdzie znajdziemy słodycze... zautomatyzowane?
- Gdzie pada deszcz... cukierków?
- Kto jest królem marcepanowego królestwa?
- Gdzie serwują najlepszą kawę?

TORaś marszrutę dziejo-spaceru tak przygotował, aby na pytania owe odpowiedzieć podczas wędrowki, która rozpoczęli od zachodniego skraju miasta, jako że stamtąd goście nadjechali.



Pierwszy punkt na trasie stanowił NAJwiększy lokal gastronomiczno-rozrywkowy dawnego Torunia – **restauracja-ogród Park Cegielnia** (ul. Przybyszewskiego, ob. schronisko dla zwierząt), która przyjąć

mogła... 4 000 osób! Pod chmurką oczywiście, ale klienci ci przecież wymagali

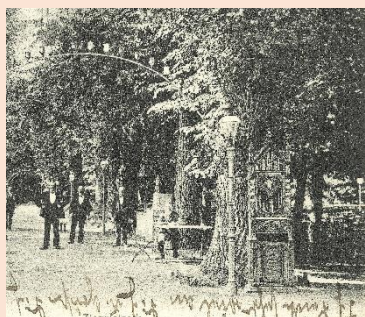
---

<sup>1</sup> Zob. Katarzyna Kluczważd, *Piernikajki, czyli toruńskie piernikowe bajki (niekoniecznie dla najmłodszych)*, Gdynia 2018.

<sup>2</sup> Melitta Bentz (1873-1950), założycielka firmy Melitta.

obsługi! I stosownej ilości jadła oraz trunków: kawy i słodkości, piwa i golonek. Wielu z nich przed lub po bytności w lokalu odwiedzało Park Cegielnia i Lasek Cegielnia: spacerowali i jeździli konno, konwersowali i słuchali koncertów miejscowych orkiestr i chórów, podziwiali podświetlaną fontannę, łabędzie na stawie i kaskadę, odwiedzali ogród zdrojowy przy stawie, gdzie popijali wodę źródlaną – dla zdrowotności (na przykład po słodczowym obżarstwie...), latem grali w tenisa na kortach przy knajpie, zimą jeździli na sankach.

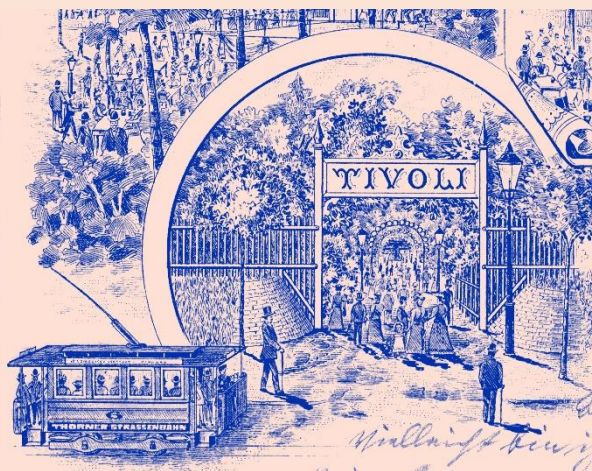
Jeśli kawa, to tylko w lokalu, ale słodkości dostępne były niemal wszędzie, także w...



automatach sprzedażowych, ustawionych przy wejściach. Użytkownicy owych maszyn z rozrzewnieniem wspominali czekolady i słodczyce niemieckiej firmy Stollwerck (zał. 1839), która wymyśliła automaty dla dogodzenia jak największej liczbie łasuchów. W pewnym momencie konsumpcyjno-parkowych dziejów obok tych maszyn pojawiła się... waga osobowa, może aby słodczy-lubnym przypominać skutecznie o konieczności umiaru w jedzeniu?

TORasia nie fascynowały wyczyny i rekordy typu **NAJ**..., ale tak się złożyło, że i kolejny lokal, który odwiedzić mieli, zajmował w tej kategorii poczesne miejsce. To **Esplanada** (ul. Konopnickiej 4) – kawiarnia funkcjonująca na Bydgoskim Przedmieściu NAJdłużej. Najpierw lokal nazywał się Colonada, po 1920 roku – Grand Café, Astoria, wreszcie Esplanada. W czasach PRL w kawiarni o plebejskiej teraz nazwie: Gospoda Ludowa nr 5 Esplanada, jeśli serwowano kawę, to zapewne wyłącznie jedno-gatunkową sypaną...

Kawowo-słodczowym zagłębiem i golonkowo-piwnym rajem była **restauracja-ogród Tivoli** (ul. Bydgoska 12), o tradycji tak dawnej, że nawet najstarsi torunianie nie pamiętali jej początków. Wspominali jednak z lubością różne przeróżne wydarzenia, także te słodczowe – jak wesołe jubile (niem. *Jubel* – radość), zawsze z koncertem, loterią, tańcami i grami w ogrodzie, oraz obowiązkowym na finał... deszczem cukierków! Dzieci pisały z radości. Szczególnie jedna impreza tego



rodzaju zapisała się w dziejach Tivoli, kiedy to z cukierkową uciechą konkurował sensoryjny dla torunian w każdym wieku wzlot balonem na wysokość kilku metrów. Ale konkurował nieskutecznie!

Z Tivoli wycieczkowicze popędzili do miasta, gdzie lokali słodczowo-kawowych tak dużo, że nie sposób do wszystkich choćby zajrzeć. TORaś pokazał bydgoszczanom sławną **Pomorzanke** (ul. Szeroka 20), której początki, jak stwierdził podczas dziejo-poszukiwań, sięgają czasów jeszcze przed I wojną światową – wówczas była to Café Imperial. Melitta nalegała, aby zatrzymać się tu na dłuższą nieco chwilę, bowiem trafili na finał kursu cukierniczego, w którym uczestniczyli znani mistrzowie: Edmund Hoffmann, który kawiarnię prowadził przy Rynku Nowomiejskim 12, oraz pan Frąckowski z Chełmna, właściciel cukierni przy ul. Biskupiej tamże. Ooo, trzeba odwiedzić ten słodkościowo-kawowy przybytek w Chełmnie!

TORasia edukacyjne zapędy-nie-do-powstrzymania sprawiły, że nie mógł powstrzymać się przed opowiedzeniem o fenomenie pierwszego w Toruniu lokalu z automatami i samoobsługą – to **Kaiser-Automat** (ul. Szeroka 6), który cieszył i zadziwiał mieszkańców od końca 1905 roku. Na dodatek wkrótce mogli odwiedzać tu także fotoplastykon (wejście od ul. Podmurnej), z często zmienianym programem, który oferował podróże po świecie „bez wychodzenia z domu”, czy raczej: bez wyjazdu z miasta, bo jednak trzeba było pofatygować się z domu do owego przybytku fotografii. Pokazywano tu zdjęcia z różnych regionów i miast Rzeszy, Afryki, Rzymu i Watykanu, Konstantynopola, Paryża, Nowego Jorku. Torunianie zapewne polubili zautomatyzowane potrawy, napoje i słodkie, skoro wkrótce powstał drugi lokal tego typu – **Rathaus-Automat** (ul. Chełmińska 2).

Ot, gorzki los słodczy-lubnych! W latach 20. XX w. słodkie specjały czyhały na nich niemal wszędzie, także w automatach przy głównych traktach, np. szwajcarskiej fabryki czekolady Suchard (zał. 1826). Jaka szkoda, że na ten automatowy interes nie wpadł Julius Buchmann, NAJwiększy tutejszy spec od wytwarzania cukierków i czekolady, marcepanu i konfitur (zał. 1864, ul. Mostowa 34). Torunianie uwielbiali jego wyroby, a także witryny jego składu, pełne słodczy wszelakich rodzajów, marcepanowych figurek, kwiatów i owoców, a w adwencie – zawieszadeł na choinkę z czekolady, marcepanu i cukrowej pianki. W czasach Buchmanna marcepan był hitem słodko-stołu – TORaś



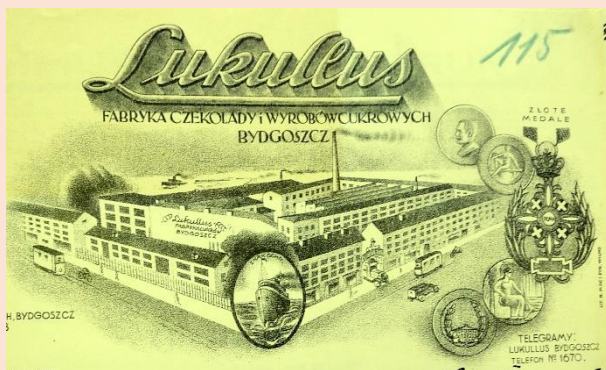


znał się na tym, bo dużą miał wiedzę o piernikarzach *vel* kichlarzach, którzy oprócz wypieku miodo-



korzennych ciastek, handlu woskiem i syceniem miodu pitnego, trudnili się też wyrobem owego migdałowego specjału.

Kiedy tak obrazowo – a raczej smakowo... – opowiadał TORaś o toruńskich marce-panach (i marce-PANIACH!, to wymysł Melitty), Melitty kubki smakowe i komórki wężowe nie wytrzymały... Z przepastnej dywanikowej torby wyjęła specjały



bydgoskiej wytwórni słodkości pn. Lukullus, która rynek pomorski i wielkopolski opanowała, i częstować zaczęła uczestników dziejo-spaceru. A jako zagorzała kawiarka / kawoszka (hmmm, no właśnie: kawiarka / bo kawiarz, ale ta wersja damska kojarzy się

dziś raczej z... urządzeniem) i miłośniczka piękna, zapytała TORasia o lokal jednak bardziej tradycyjny – z obsługą staranną, eleganckim nakryciem stołu i piękną porcelanową zastawą, lubiła bowiem pijać kawę z użyciem serwisu *solitaire*<sup>3</sup>.

Odpowiedź mogła być tylko jedna – pędzimy do **Kaiser's Kaffee**! (ul. Wielkie Garbary 18), przedstawicielstwa słynnej niemieckiej firmy kawowej (zał. 1880). Potrafili tu zachęcić ludzi do kawo-szaleństwa! Jedną z



form reklamy w okresie adwentu były niespodzianki dodawane do zakupów, jak np. okulary do stereoskopowego oglądania fotografii. Kaiser's Kaffee miała w mieście składy w kilku

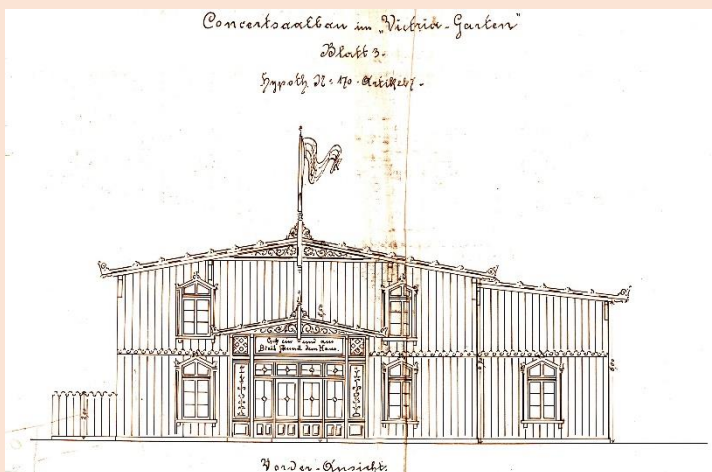


miejscach, np. w kamienicy secesyjnej przy ul. Mickiewicza 61, którą TORaś znał doskonale, jako że bywał tutaj – choć w innym czasie – w ulubionej bibliotece Książnicy z Kopernikiem w nazwie. Korzystał z książek z różnych dziedzin, także tych o historii kawy i jej admiratorach, a także kawo-wynalazcach, jak Josef Kaiser, który wymyślił urządzenie do równomiernego

<sup>3</sup> Serwis dla jednej osoby.

palenia surowych ziaren. Swego czasu za NAJelegantszy skład kawy w mieście uchodziła filia wiedeńskiej firmy Juliusz Meinl (zał. 1862) przy ul. Szerokiej 30 – do nabycia 20 gatunków kawy, niedoścignionych w smaku. W żaden sposób nie mogła jej zastąpić bezkofeinowa kawa Hag!

Czas płynął słodko i kawowo, ale gdy goście spojrzeli na zegar, skonstatowali: nie zdążymy do Chełmna! Pora kończyć toruński dziejo-spacer, ale TORaś nie odpuszczał – jeszcze tylko



jedno miejsce ważne na mapie kulturalnej Torunia pokażę! To **Viktoria Park** (ul. Grudziądzka 1-7) na skraju Mokrego i Chełmińskiego Przedmieścia, więc po drodze do Chełmna, dokąd wizytanci podążali. Nie zdążył TORaś, choćby skrótowo, opowiedzieć niezwyklej historii

tego miejsca, ale i tak zadziwił gości wiedzą w pigułce: działał tu teatr, pierwsze w mieście kino stałe, odbyła się polska Wystawa Przemysłowa w pruskich czasach z pierwszym w mieście spektaklem *Dziadów*. A przede wszystkim, co ważne w słodkościowych kategoriach, lokal ten ustanowił lokalny dzień gofrów! Było to za czasów Joanny Łyskowskiej, przedsiębiorczynie pierwszej klasy i kreatorki życia towarzyskiego, któremu to kawa i słodkości służyły niezmiennie od lat. A kontakty towarzyskie sprzyjają dziejo-opowieściom...

#### Ilustracje:

- 1 – restauracja-ogród w Parku Cegielnia
- 2 – automat sprzedażowy w Parku Cegielnia
- 3 – brama do restauracji-ogrodu Tivoli
- 4 – automat sprzedażowy Sucharda
- 5 – anons prasowy firmy Buchmanna
- 6 – papier firmowy fabryki słodczy Lukullus w Bydgoszczy
- 7-8 – anonse reklamowe Kaiser's Kaffee
- 9 – znak kawy Hag
- 10 – restauracja-ogród Viktoria Park

#### Źródła il.:

Pocztówki z kolekcji Tamary i Krzysztofa Klunderów: 1-3; Archiwum Państwowe w Toruniu: 4, 6, 10; Słowo Pomorskie 1932: 5; Die Presse 1908, 1912: 7, 8, 9